

WIARA W ZMARTWYCHWSTANIE LUB LOGIKA MIŁOŚCI

„Dzisiaj nie każdy bóg może nas zbawić. Dziś, gdy wszędzie dokoła cień śmierci rośnie i przykrywa świat, może to zrobić tylko Bóg Żywy”

M. Henry, *C'est moi la Vérité*

Tak jak wszystko, co jest widzialne daje się oglądać w świetle, ale nie rozwiązuje zagadki czym jest światło, tak samo świat pozwala nam kontemplować życie, ale tajemnicę życia pozostawia nieosiągalną lub odsyła do mitologii. W najlepszym przypadku ludzkość spycha ją na drugi plan badań naukowych nad mało prawdopodobnymi metamorfozami aminokwasów lub eksploracji Marsa przez sondy i teleskopy, aby spróbować cofnąć czas zgłębiając krańce Wszechświata. Ale kiedy święty Jan ogłasza, że „życie objawiło się” lub „zostało objawione” (1 J 1, 2), to znaczy to coś więcej niż truizm (skoro istniejemy, konieczne było objawienie przez życie faktu, że istoty żywe pochodzą od innych, a wszystkie razem mają swych protoplastów): ukazuje syntezę niesłuchanego orędzia chrześcijańskiego. Głosimy tu bowiem, że Życie objawiło się osobiście (i nie w zwykłym człowieku) i zostało dane nam – ludziom, którzyśmy stali się świadkami tego „co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce” (1 J 1, 1) – Słowa życia.

Jeśli życie objawiło się w osobie Jezusa z Nazaretu, to kwestia jego zmartwychwstania wydaje się drugorzędna. Bowiem najbardziej zaskakującym faktem nie jest to, że Jezus został wskrzeszony, ale że mógł umrzeć. Jak to jest możliwe bez popadania w sprzeczność, że Życie staje się śmiertelne? Jak to się stało, że człowieczeństwo Tego, który nie jest jednym z żyjących ludzi, ale Żyjącym, który „sam daje wszystkim życie” (Dz 17, 25), że Jego osoba ludzka nie została uwielbiona od pierwszej chwili zaistnienia unii

hipostatycznej? W związku z tym Spinoza miał bez wątpienia rację, mówiąc jak wielu innych, że afirmacja Boga, który stał się człowiekiem – z nieodłączną od natury ludzkiej śmiertelnością – jest tak niepojęta jak „kwadratowe koło”!

Fakt, że Życie chciało się zmanifestować bez natychmiastowego unicestwienia w sobie śmierci, pozostaje niezgłębioną tajemnicą. Ale tajemnica ta powiększa się do absurdu, kiedy odkrywszy, że Życie oszczędziło śmierć, dostrzegamy, że samo poddało się jej mocy. Św. Jan Ewangelista podkreśla ten paradoks: po obwieszczeniu w swym *Prologu*, że Słowo, które było Światłem (zob. J 1, 4.9) „w ciemności świeci i ciemność jej nie *ogarnęła*” (1, 5), ukazuje w rozdziałach 18 i 19 sługi ciemności, którzy *ogarniają* Jezusa, najpierw aby Go aresztować (18, 12), następnie by Go ukrzyżować (19, 16) – a to wszystko nie napotykać ani najmniejszego oporu z Jego strony, ani choćby najmniejszej próby pokrzyżowania ich planów ze strony Tego, którego Jezus nazywał Ojcem.

„Mam moc je oddać” i „mam moc je odzyskać”

Ta wielka tajemnica nie jest jednak tajemnicą ciemności: już pierwszymi słowami otwierającymi drugą część *Ewangelii wg św. Jana*, zostaje nam ona przedstawiona jako tajemnica światła. Rzeczywiście, w uroczystym wprowadzeniu do rozdziału 13, gdzie wszystkie czyny i męki Jezusa zostają wreszcie ukazane w oślepiającym blasku Jego *miłości* do swoich. Miłość ta, jakby sekret do tej pory zazdrośnie skrywany, jakby słowo pilnowane by nie wypowiadać go przed odpowiednią chwilą, miłość ta jest siłą napędową dramatu, a zarazem kluczem do niego. „Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1). To „do końca” wkrótce okaże się „krańcem” lub „szczytem”, czyli śmiercią, bo: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Miłość, która stojąc na krawędzi tej przepaści, wahałaby się by uczynić krok, nie byłaby prawdziwą miłością.

Jeżeli Życie przyszło na świat i jeszcze nie usunęło całkowicie ciemności, to dlatego, że dzieło (zbawcze) nie pozbawiło jeszcze śmierci jej mocy. Zresztą czyż Jezus nie zapowiedział tego wcześ-

niej? W rozdziale 10 tej samej Ewangelii, po przedstawieniu siebie jako „brama owiec”, oświadczył: „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości” (10, 10). Po czym, przypisując sobie Boski tytuł „dobrego Pasterza”, dodał: „Dobry pasterz *daje* życie swoje za owce” (10, 11), i dalej: „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje *oddaję*, aby je [potem] znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca” (10 17-18).

1. „*Mam moc je dać*” Moc Jezusa, który jako Syn Ojca jest nieśmiertelny, jest tutaj mocą by umrzeć. Zatem pytanie nie brzmi czy władca tego świata może zrobić coś przeciwko Jezusowi, ale w imię czego Jezus udziela mu nad Nim takiej władzy. Ponownie sam daje nam odpowiedź: „Nadchodzi bowiem władca tego świata. Nie ma on jednak nic swego we Mnie. Ale niech świat *się dowie*, że Ja miłuję Ojca, i że tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał” (J 14, 30-31). Jest więc całkowicie jasne, że przyznanie mocy księciu tego świata jest aktem miłości i posłuszeństwa wobec Ojca, a także aktem miłości do świata, który do zbawienia musi „*się dowiedzieć*” dlaczego akurat tak się rzeczy potoczyły. Haniebna śmierć Jezusa nie może być ani nieszczęśliwym wypadkiem ani wynikiem utraty poprzedniego stanu – jakiegoś odprzebóstwienia (*dédivinisation*). Jest aktem całkowitej wolności, która zdaje się na łaskę wrogów i oprawców z miłości do Ojca, do swoich, tak aby kaci mogli stać się dziećmi Ojca i członkami wspólnoty „swoich”, których Jezus odtąd nazywa „przyjaciółmi” (J 15, 15).

2. „*Mam moc je odzyskać*”. Zakładając, że ktoś żyjący traci swoje życie, istnieje sprzeczność w stwierdzeniu, że tracąc je życie znajduje. Jednakże w świetle powyższych rozważań „odzyskanie” przez Jezusa swojego własnego życia okazuje się nie tylko kontrapunktem, ale *konsekwencją* posiadanego daru. Moc, by życie oddać (*theinai*) jest tym samym mocą, by je odzyskać (*labein*). Tak więc podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus „złożył” (*theinai*) swoje szaty, aby stanąć przed swymi uczniami jako sługa, który myje im nogi (J 13, 4 n), a następnie „przywdział szaty” (*labein*, J 13, 12) i po zajęciu miejsca między swoimi, mógł ich zapytać, czy „wiedzą”, co im uczynił. Ta zbieżność z całym misterium paschalnym jest

niezwykła, a zmartwychwstanie, ukazane tutaj jako przywdzianie szat, jawi się jako objawienie Bożej miłości, która jest obecna od początku do końca tego misterium. Zmartwychwstanie nie jest ani *happy endem*, ani zemstą Boga na rozpasanym złu, ale konsekwencją tego, co się dokonało w całej działalności Jezusa „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia”, a zwłaszcza Jego męki, śmierci na krzyżu i Jego zstąpienia do piekieł. Innymi słowy, rdzeniem chrześcijańskiej afirmacji zmartwychwstania Jezusa nie jest dedukcja na podstawie dowodów – chociaż dowody nie są nieważne – ale świadomość, że *Jezus nie mógł, nie zmartwychwstać*.

„Niemożliwe było, aby śmierć panowała nad Nim”

Taka jest właśnie logika pierwszego wystąpienia Piotra w dzień Pięćdziesiątnicy przed tłumem w Jerozolimie: „... Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, *gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim*” (Dz 2, 22-24). Następnie Piotr argumentuje tę niemożliwość cytując Psalm 16, w którym Dawid mówi o odrzuceniu bożków i wyborze prawdziwego Boga mając pewność, że stoi On po jego prawicy, aby się nie zachwiał, a nawet na pewność, że jego ciało „będzie spoczywać z ufnością, bo nie pozostawisz mojej duszy w Szeolu i nie dozwolisz, by wierny Tobie zaznał grobu” (Ps 16, 9-10). Czy jednak Dawid mówił o sobie? Z pewnością nie, ponieważ słuchacze Piotra sami przyznają, że „patriarcha Dawid umarł i został pochowany w grobie, który znajduje się u nas aż po dzień dzisiejszy” (Dz 2, 29)! Dlatego też, jeżeli nie Dawid nie mówił tego o sobie, to prorokował o Tym, w którym widział zawczasu zmartwychwstanie, Chrystusie, który „ani nie pozostanie w Otchłani, ani ciało Jego nie ulegnie rozkładowi” (Dz 2, 30-31).

Zadziwiające, że zebranemu tłumowi wystarczy ten cytat i jeszcze drugi, pochodzący z Psalmu 110 („rzekł Pan Pana mego: Siądź po mojej prawicy”), by doświadczyć skruchy serca i stać się gotowym do natychmiastowego nawrócenia i do przyjęcia chrztu, będąc

upewnionym, że „tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem” (Dz 2, 36).

W mowie Piotra, która jest modelem pierwotnego przepowiadania chrześcijańskiego, stwierdzenie, że Ukrzyżowany nie mógł nie zmartwychwstać odgrywa kluczową rolę. Mamy tu coś ogromnie ważnego: masowe nawrócenia, o których zaświadcza *Dzieje Apostolskie*, są czymś znacznie więcej niż chwytem retorycznym lub pobożną sceną w celu zwiększenie prestiżu Głowy Apostołów. Aby lepiej zrozumieć ich zakres zatrzymajmy się przy dwu tekstach. Pierwszy (czwarta pieśń Sługi Pańskiego) został zapożyczony do przepowiadania apostolskiego, drugi (hymn z *Listu do Filipian*) jest jakby syntezą tego przepowiadania.

Dwa „dlatego też”: czwarta pieśń Sługi Pańskiego i hymn w Liście do Filipian

Nauczanie wczesnego Kościoła kładzie nacisk na postać Sługi Pańskiego wyśpiewanego przez Izajasza, zwłaszcza w czwartej pieśni Sługi Pańskiego, którą w naszej obecnej liturgii możemy słyszeć w Wielki Piątek. Ten szczególny akcent widoczny jest w opowiadaniu o spotkaniu Filipa i sługi królowej Kandaki w rozdziale 8 *Dziejów Apostolskich*: „«Wstań i pójdz około południa na drogę, która prowadzi z Jerozolimy do Gazy: jest ona pusta» – powiedział anioł Pański do Filipa. A on poszedł. Właśnie wtedy przybył do Jerozolimy oddać pokłon Bogu Etiop, dworzanin królowej etiopskiej Kandaki, zarządzający całym jej skarbcem, i wracał, czytając w swoim wozie proroka Izajasza. «Podejdz i przyłącz się do tego wozu» – powiedział Duch do Filipa. Gdy Filip podbiegł, usłyszał, że tamten czyta proroka Izajasza: «Czy rozumiesz, co czytasz?» – zapytał. A tamten odpowiedział: «Jakżeż mogę [rozumieć], jeśli mi nikt nie wyjaśni?» I zaprosił Filipa, aby wsiadł i spoczął przy nim. A czytał ten urywek Pisma:

Prowadzą Go jak owcę na rzeź,
i jak baranek, który milczy, gdy go strzygą,
tak On nie otwiera ust swoich.
W Jego uniżeniu odmówiono Mu słuszności.
Któż zdoła opisać ród Jego?
Bo Jego życie zabiorą z ziemi. (Iz 53, 7-8)

«Proszę cię, o kim to Prorok mówi, o sobie czy o kimś innym?» – zapytał Filipa dworzanin. A Filip otworzył usta i wyszedłszy od tego [tekstu] Pisma opowiedział mu Dobrą Nowinę o Jezusie” (Dz 8, 26-35).

W tej historii komentarz do cierpień i śmierci Sługi Pańskiego jest podstawą do ogłoszenia „Dobrej Nowiny o Jezusie”, to znaczy jego tajemnicy paschalnej. Chociaż narracja *Dziejów Apostolskich* nie podaje nam szczegółów przepowiadania Filipa, możemy je łatwo wywnioskować z następującego w dalszej części fragmentu z *Księgi Izajasza* czytanego przez dworzanina. Tekst ten podaje trzy zasadnicze stwierdzenia:

– Po pierwsze, Sługa Pański nie ociera się o śmierć (jak np. król w Psalmie 118, 18: „Ciężko mnie Pan ukarał, ale na śmierć mnie nie wydał”), ale umiera naprawdę, ponieważ będzie on pochowany („Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był [na równi] z bogaczem” Iz 53, 9).

– Następnie Sługa *przeżyje swą śmierć*: Jego „śmierć” będzie najwyższym aktem Jego życia, a nie wynikiem złego losu. Co ważniejsze, On sam złoży siebie samego w ofierze za grzechy, stając się ofiarnikiem swej własnej ofiary: „Jeśli On wyda swe życie na ofiarę *asham*” (53, 10b).

– I wreszcie z *tego właśnie powodu* „ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży” (53, 10c), mimo że wszyscy widzieli Go martwego i pogrzebanego. *Całość Bożego planu zbawienia okazuje się zależeć od wolnej decyzji Sługi*.

Nie wystarczy więc powiedzieć, że to przez śmierć Sługa Pański dostępuje zmartwychwstania: należy podkreślić, że dokonało się to z powodu sposobu Jego śmierci, jako złożenia swojego życia w ofierze. Śmierć jako taka przynosi tylko śmierć, a śmierć dobrowolnie przyjęta prowadzi do pełni życia które może być przekazywane innym. Świadectwem tego jest rozdział 55 tej samej *Księgi Izajasza*, gdzie ożywiony Sługa zaprasza wszystkich tych, którzy tego chcą, do przyjścia do Niego by odtąd otrzymać życie w obfitości: „O, wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody... Nakłońcie wasze ucho i przyjdźcie do Mnie, posłuchajcie Mnie, a dusza wasza żyć będzie” (55, 1.3). Pierwsze pytanie zadane przez etiopskiego dworzanina dotyczyło tożsamości Sługi Pańskiego. Otrzymał na pytanie odpowiedź, gdyż mężczyzna wyznał na końcu, że „Jezus Chrystus jest Synem Bożym” (Dz 8, 37), ale dostał ją dzięki po-

znaniu misterium paschalnego, którego centrum leży w głoszeniu życia zdobytego dzięki śmierci. I to otrzymane życie jest w tym samym czasie przekazywane, o czym świadczy pieśń o chwalebnej przyszłości Jerozolimy, gdy niepłodna cieszy się potomstwem (Iz 54) i ofiarowywane dla zbawienia przez Sługę Bożego (Iz 55).

Sednem czwartej pieśni Sługi Pańskiego jest więc swojego rodzaju „dlatego też”: Sługa złożył swoje życie w ofierze, *dlatego też* otrzymał życie, aby mógł je przekazywać swojemu „potomstwu”

Słynny Pawłowy hymn w *Liście do Filipian* ma analogiczną strukturę:

„To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie.

On to, istniejąc w postaci Bożej,

nie skorzystał ze sposobności,

aby na równi być z Bogiem,

lecz ogołocił samego siebie,

przyjawszy postać sługi,

stając się podobnym do ludzi.

A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka,

uniżył samego siebie,

stając się posłusznym aż do śmierci –

i to śmierci krzyżowej.

Dlatego też (dio kai) Bóg Go nad wszystko wywyższył

i darował Mu imię

ponad wszelkie imię” (Flp 2, 5-9)

Ponownie, wyrażenie „dlatego też” wprowadza całkowity przewrót, w którym unicestwienie wydaje się być powodem gloryfikacji („wywyższenia”) Jezusa Chrystusa przez Ojca, który nadaje Mu, w stanie Jego służebnej kondycji – to znaczy w Jego człowieczeństwie – Boski tytuł *Kyrios* (Pan), który to tytuł ogłasza Jego Boski status – Jezus jest Panem.

Podczas gdy w prorocztwie Izajasza inicjatywa Sługa Pańskiego nie została od razu ujawniona, w hymnie u Filipian wydaje się być na pierwszym planie od początku. To On, Chrystus, który nie skorzystał ze swoich boskich przywilejów, to On, który „ogłocił samego siebie” (*ekenôsen heauton*), przyjmawszy postać Sługi, który „Siebie na śmierć ofiarował” (Iz 53, 12) dla grzeszników. W jednym, jak w drugim przypadku, jesteśmy wezwani, by być świadkami kenozy miłości, która jest bezwarunkowa i nieodwołalna.

Jedyne zwycięstwo na nad śmiercią jest zwycięstwem miłości Oblubieńca

Chociaż powszechne ludzkie doświadczenie potwierdza niemożność ucieczki przed śmiercią, wiara w zmartwychwstanie, przeciwnie, bazuje na niemożliwości by Jezus mógł trwać w jej niewoli. Wiara ta nie traktuje Jego zmartwychwstania jako wyjątku od prawa zwyczajowego, ale jako pojawienie się nowego prawa, a wraz z nim nowego świata, w którym śmierć nie ma już pierwszeństwa. Zdanie „Jezus zmartwychwstał” oznacza, że ten nowy świat już tu jest i że koniec starego świata już się dokonał. Nie można zatem mówić o centrum wiary bez korzystania z logiki wiary. Pewien rodzaj apologetyki zostaje tutaj całkowicie zdyskwalifikowany jako dyskurs „demitologizujący”, który stara się wykazać, że wydarzenie zmartwychwstania ma znaczenie tylko dla życia i działalności uczniów.

Oczywiście istnieje przeczucie, że zwycięstwo śmierci zamienia się w jej klęskę. Na przykład Giovanni Drogo, postać stworzona przez Dino Buzzatię, w scenie kończącej *Pustynię Tatarów*, również prowokuje ten paradoksalny zwrot akcji. W tym samym czasie, co ostateczne potwierdzenie bezcelowości i klęski życia bez chwały, śmierć podchodzi do niego, a on zamiast pograżać się w rozpacz, patrzy prosto w jej twarz i się uśmiecha! W tym momencie śmierć traci swe zwycięstwo. Zamiast triumfu absurdu i rozpacz, śmierć Giovanniego Drogo staje się aktem, który nadaje sens jego egzystencji. Chwała nie polega na wyczynach wojennych, zawsze ulotnych, ale na wyzwaniu rzuconym nicości, która widzi, że jej zdobycz jej uciekła w chwili, kiedy myślała, że już ją ma.

Finałowy uśmiech Drogo jest jednak dokładnie odwrotny niż wielki krzyk Ukrzyżowanego: u Jezusa, w ostatecznym akcie Jego człowieczeństwa, dramat konfliktu oraz odmowy odbywa się aż do jego ostatecznych konsekwencji; u Drogo, który umiera „siedząc w dużym fotelu w sypialni w niezwykły wieczór, który wszedł przez okno wraz z ciepłym powietrzem” tragedia znika w momencie, gdy umierający akceptuje swoje przeznaczenie. Śmierć, ten największy wróg, już go wcale nie przeraża, „zmienia się w coś prostego i zgodnego z naturą” Od tego czasu wszystko staje się proste. Ofiara z katem się mieszają: jeśli ja jestem, śmierci nie ma, jeśli ona jest, to nie ma już mnie.

W przeciwieństwie do Giovanniego Drogo, Jezus oddał swoje życie z miłości. Dla niego stawka jest całkowicie inna niż spotkanie ze śmiercią twarzą w twarz zakładając, że wróg zniknie w momencie położenia na nim ręki: On ma nadzieję, wbrew nadziei, że przekroczy otchłań z tych samych powodów, z których ona go porwała. Jego śmierć nie jest rzuconym wyzwaniem, to jest *pasja* w każdym sensie tego słowa. Istotnie „On zszedł na ziemię z litości do ludzi, poniósł nasze słabości przed męką krzyża cierpienia i raczył przyjąć nasze ciało, bo gdyby nie cierpiał, nie mógłby dzielić losu ludzkiego... Cóż to za pasja, którą cierpiał za nas? To *pasja miłości*” (Orygenes, *Homilie o Księdze Ezechiela VI*, 6.)

Zwycięstwo nad śmiercią nie może być w żaden sposób zwycięstwem samotnym – filozoficzne i estetyczne. Samo współczucie, które jest przyczyną śmierci Jezusa jest źródłem jego triumfu nad śmiercią. Umarł *dla nas*, zmartwychwstał *dla nas*, abyśmy wraz z Nim zmartwychwstali.

„Powodów” zmartwychwstania należy szukać w tym *dla nas*. Nie jesteśmy w porządku nadprzyrodzonym, ale w porządku logiki istnienia, z którego pochodzi triumf życia. Bez wątpienia, gdyby jakaś istota ludzka była w stanie sama dostrzec i żyć tą logiką istnienia, uniknęłaby śmierci, ponieważ sforsowałyby bramy piekła i nigdy nie jest sam, nie tylko dla siebie ale i dla innych i wraz z nimi. Mit odzwierciedla to na swój własny sposób, jak w znanym przypadku Orfeusza i Eurydyki. Jednak zwykle mit nie może dojść do końca swojej logiki: gdy Orfeusz wyprowadzający Eurydykę z ciemnego korytarza, ponownie widzi światło ze świata żywych, nie może się oprzeć pragnieniu by się odwrócić, by sprawdzić, czy ona nadal za nim jest, i traci ją na zawsze. Żelazne prawo śmierci jest prawie nie do przebycia, nie z powodów praw biologii, tłumaczy się przez rozdarcie wierności, przez istnienie w kochającym sercu czegoś innego niż tylko miłość do ukochanej, a mianowicie: zaniepokojenia. Wynik jest taki, że droga ku światłu zostaje przetrwana przed dotarciem do celu.

Nowy świat, gdzie śmierć byłaby pokonana musiał by być światem, w którym logika miłości przeżyłaby do końca, nawet w jednej tylko osobie. Wtedy moglibyśmy rzeczywiście powiedzieć, że „jak śmierć potężna jest miłość” i „zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol”, ponieważ jest to „płomień Pański” (*Pieśń nad pieśniami* 8, 6). Te zaskakujące słowa z *Pieśni* przywołują coś jak decydującą

bitwę między miłością i śmiercią: decydującą, ponieważ naprzeciw siebie stanął sam Bóg (co jest jedynie wzmiankowane tej biblijnej księdze) i Szeol. Gdy pamiętamy, że *Pieśń* jest utworem weselnym, nie uderza nas ten sugerowany związek między miłością małżeńską i zwycięstwem nad śmiercią. Jeśli to drugie jest miejscem, które Bóg wybrał, aby wyryć swój obraz w człowieku, to zachęca On nas, aby ujrzeć w mitach przedstawiających miłość mężczyzny i kobiety oraz opowiadających o wyzwaniach rzuconych śmierci, coś innego niż marzenie: przeczucie niezniszczalnej postaci, która przywdzieje miłość Boga, kiedy rozpocznie się decydująca bitwa przeciwko władzy śmierci.

Eucharystia, miejscem daru życia Oblubieńca dla Oblubienicy

Zastosujmy te ledwie zarysowane intuicje do momentu ustanowienia Eucharystii podczas Ostatniej Wieczerzy Chrystusa ze swymi Apostołami. Trzeba pamiętać, że *List do Efezjan*, kontynuując tradycję chrześcijańską, interpretuje dar paschalny kluczem czytania ślubnego: „Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie” (Ef 5, 25). W rzeczywistości, symbolika małżeństwa jest szczególnie tutaj przydatna, ponieważ dar ciała jest *par excellence* darem męża dla żony. „[Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie] aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki” (5, 27): dar przemieniający lub dar który ukochaną wydiera siłom śmierci; dar zbawienia który ofiaruje ukochanej Ten, który jest jej Zbawicielem: „On – Zbawca Ciała” (5, 23).

Dlatego *wszystko co następuje po Wieczerzy Pańskiej zmienia swój sens*, uzyskując go od momentu decyzji Jezusa, aby wydać nieodwołalnie swoje eucharystyczne Ciało, to znaczy całe Jego osobiste życie zakończone w tajemnicy paschalnej, za swoją Oblubienicę, którą uczynił swoim eklezjalnym Ciałem. Późniejsze wydarzenia – cierpienia – są nie tylko chronologicznym następstwem wydarzeń – działań – ale z nich wynikają jako związek przyczynowo-skutkowy: jeśli Eucharystia pochodzi od krzyża (jak chce tego nieco wąska wizja najświętszej ofiary Mszy św.), to i krzyż, który pochodzi z Eucharystii jako nieodwołalnej decyzji podjętej przez Jezusa w Wielki Czwartek i poświęconej przez ustanowienie pa-

miątki *przed* wydarzeniami których stanowi pamiątkę: „To jest Ciało moje za was *wydane*; to jest bowiem kielich Krwi mojej, która za was i za wielu będzie *przelana* na odpuszczenie grzechów”. Liturgia Wielkiego Piątku, niezwykle bogata w symbolikę, wyraźnie pokazuje, że podczas gdy jest to jedyny dzień w roku (wraz z Wielką Sobotą), gdzie Eucharystia nie może być celebrowana (modlitwę eucharystyczną zastępuje bardzo sugestywny obrzęd oddawania czci krzyżowi z towarzyszeniem śpiewu Improperiów), jednak komunia eucharystyczna, szczęśliwie przywrócona po reformie liturgicznej, jest udzielana. Ale w przeciwieństwie do zwykłych uroczystości święte postaci nie są konsekrowane podczas samej celebracji, pozbawionej anafory eucharystycznej, ale poprzedniego dnia wieczorem. Przyjmując komunię chleba eucharystycznego „uprzednio konsekrowanego” w wieczór Ostatniej Wieczerzy, łączymy się (*nous communions*) z *decyzją* Jezusa by wydać swe ciało na krzyżu – z *decyzją*, która jest „raz na zawsze”, bez żadnego możliwego wahania, bez odroczenia lub umniejszenia pomiędzy *decyzją* a jej wykonaniem. Ten radykalny brak różnicy między miłością *wyrażoną* a miłością *wydaną* ma dwie poważne konsekwencje: po pierwsze, pozwala Jezusowi dać z wyprzedzeniem wszelkie owoce Jego śmierci na krzyżu w komunii z Jego uczniami jeszcze przed zdarzeniem zbawczym, i po drugie, pozwala nam, których decyzje są tak często niekonsekwentne, których chwiejność może kiedykolwiek zakwestionować dary najbardziej nieodwracalne, zaczerpnąć w źródle wierności Pana Jezusa, a nie w naszych dnach, dar wierności, do której dążymy, wiedząc, że sami być wiernymi nie jesteśmy w stanie. To w tajemnicy Ostatniej Wieczerzy każda ważna decyzja „znajduje swoją podstawę i swój uniwersalny zasięg”: „Chrystus czyni to, na co ja się zdecydowałem... Tak jak Chrystus, powiedziałem oto (*decyzja podjęta*) jest ciało moje (teraz moja wolność nie ma innej rzeczywistości niż ta decyzja i ofiara, którą pociąga za sobą), za was wydane (*decyzja uwalnia jednostkę z jej wąskich granic i wprowadza ją w uniwersum, w społeczność, dla której się poświęca. Zasięg eklezjalny każdego wyboru*)” (Édouard Pousset, *Foi et liberté [Foi vivante 296]*, s. 108.).

Ponieważ przemienił chleb i wino w niezniszczalne znaki swojego bezpowrotnego daru, Jezus, z wnętrza aktu przemocy, przemienił ludzi wobec niego w akcie daru dla ich dobra. Ale zmienił również sens samej śmierci. Jego śmierć stała się aktem miłości,

a tym samym „śmierć jest odmieniona: miłość jest silniejsza od śmierci. Miłość pozostaje na zawsze. I tak, w tej transformacji, znajduje się jeszcze szersza przemiana: śmierci w zmartwychwstanie, Ciała martwego w Ciało zmartwychwstałe. Jeśli pierwszy człowiek był żyjącą duszą, jak mówi święty Paweł, to nowy Adam, Chrystus, stanie się przy zmartwychwstaniu Duchem ożywającym (1 Kor 15, 45)” (J. Ratzinger, *Eucaristia, comunione e solidarietà*, wykład na Kongresie Eucharystycznym diecezji Benewentu, 2002.).

Zakończenie: logika miłości i sens naszego życia

Droga, na którą przeszliśmy wyprowadziła nas od istnienia Chrystusa, do Jego działania: wychodząc z założenia, że logicznie Jezus nie mógł umrzeć, ponieważ *jest*, doszliśmy do wniosku, że nie mógł On nie zmartwychwstać dzięki temu, co *zrobił*. Wyjątkowość Jego śmierci i logika Jego miłości do Ojca i do nas wysłużyła życie, które już w nim było, z mocą dzielenia się nim bez miary.

Z powyższego wynika, że logika misterium paschalnego Jezusa jest odtąd w stanie utworzyć logikę i owocność naszej egzystencji. Obietnica pokonania śmierci, która leży u podstaw każdego zobowiązującego słowa przed każdym umiłowanym człowiekiem, może teraz liczyć na siebie, tak że wszystko, co stanowi tkankę naszego istnienia i naszej cielesności, może stać się materia daru, który odzwierciedla życie wieczne. Dar dla ludzi („*krewność moja ma być wydana przy ofiarniczej posłudze około waszej wiary*”, napisał Paweł, mówiąc o Jego męczeństwie – Flp 2, 17); dar złożony w ofierze duchowej, przyjemnej Bogu („*A zatem proszę was, ...abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej*” – Rz 12, 1).

Cel Eucharystii, dar życia Chrystusa ofiarowanego przez Jego śmierć, wykracza daleko poza uświęcenie indywidualne tych, którzy go przyjmują. Eucharystia, sakrament niezniszczalnej ofiary Oblubieńca, jest sakramentem życia oddanego, odzyskanego po śmierci, głoszonego bez ograniczeń czasu i przestrzeni w uwielbieniu Chrystusa: „*Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze*” (J 6, 49-50). Jeśli tak, to ten, kto przyjmuje Eucharystię wchodzi

na ścieżkę Paschy swego Pana, nie może jej otrzymać sam nie stając się źródłem: „Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6, 53). Dlatego też ci, którzy, przemienieni, stają się z Chrystusem w Nim „organizmem daru” czy raczej „jednym ciałem i jednym Duchem, który daje życie”, stanowią całe stworzenie, które kontynuuje swą paschę i jej metamorfozę. „Całe stworzenie, które ma się stać «nowym miastem», nowym rajem, żywym przybytkiem Boga, aby Bóg był wszystkim we wszystkich (1 Kor 15, 28)” (J. Ratzinger, *Eucaristia, comunione e solidarietà*, dz. cyt.).

Dobra Nowina misterium paschalnego mówi nam, że ten, który jest Życiem nie mógł nie zmartwychwstać. Mówi nawet coś więcej: Jezusowa śmierć nie dotyczyła tylko Jego, ale stała się darem złożonym za nas i za wielu. Tym samym, mamy powody do dziękczynienia za Jego śmierć – co czynimy w Eucharystii – i do pójścia paschalną ścieżką, która sprawia, że nasze własne życie, u swego kresu staje miejscem daru i obietnicy życia wiecznego.

Résumé

Saint Jean affirme que « la Vie s'est manifestée » ou qu'elle est « apparue » (1 Jean 1, 2)

Si la Vie elle-même s'est manifestée en la personne de Jésus de Nazareth, la question de sa résurrection apparaît seconde le plus étonnant n'est pas en effet que Jésus ait pu ressusciter, mais bien qu'il ait pu mourir.

Jésus dit: «le Père m'aime parce que je me dessaisis de ma vie pour la reprendre ensuite. Personne ne me l'enlève mais je m'en dessaisis de moi-même; j'ai le pouvoir de la donner et j'ai le pouvoir de la reprendre: tel est le commandement que j'ai reçu de mon Père» (Jean 10, 17-18). Donc le noyau de l'affirmation chrétienne de la résurrection de Jésus n'est pas une déduction à partir de preuves – même si les preuves ne sont pas indifférentes – mais la prise de conscience que Jésus ne pouvait pas ne pas ressusciter.

Jésus est mort pour nous, il ressuscite pour nous, afin que nous ressuscitions avec lui. La seule victoire sur la mort est celle de l'amour de l'Époux.

Parce qu'il a transformé le pain et le vin en signes irréversibles d'un don sans retour, Jésus a transformé de l'intérieur l'acte de

violence des hommes envers Lui en un acte de don en leur faveur. Mais il a transformé aussi le sens de la mort elle-même. Sa mort est devenue un acte d'amour.

La Bonne Nouvelle du mystère pascal nous dit que celui qui est la Vie ne pouvait pas ne pas ressusciter. Mais elle nous dit plus encore sa mort ne pouvait pas ne le concerner seul, elle était donation pour nous et pour la multitude.

thum. ks. Patryk Michalski SAC